

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka  
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Nasze niedoleństwo.

Jest pod Kałuszem wieś Dołha Wojniłowska. Przed 20 laty zakupili tam włościanie Polacy z okolicy Rzeszowa obszar dworski i rozdzielili pola dworskie między 73 rodzin polskich. Prawdziwie, choć do wiary niepodobne, — płacili po 100 koron za morg, — dziś i za 1000 kor. za morg nie odstąpiłoby nabytego gruntu. Trzymają się dzielnie, mają polską szkołę, ufundowali probostwo, tworząc fundację 20 morgów pola dla swego proboszcza. Tworzą sami w sobie zwartą gminę rządząc się jako obszar dworski i dążą do utworzenia osobnej gminy. Oporem im to idzie, bo dla 10 rodzin ruskich istnieje do dzisiaj dawna gmina ruska, w której część rdzenna ludności stanowią dawniej osiedli Polacy.

Przykład to znamienny, jak należy przeprowadzać parcelację tych obszarów dworskich, których szlachta w rękach swych utrzymać nie mogła. Masą iść na wschód, a parcelować do polskich rąk przedewszystkiem te dwory, gdzie żywioł kolonizacyjny oprzeć się może o Polaków dawniej tam mieszkających.

A u nas, co się dzieje? Jak wygląda parcelacja n. p. Dąbrówki ruskiej lub Zagórze? Czy miarodajne czynniki naszego społeczeń-

stwa zwróciły uwagę na to, że wianek wsi ruskich otacza Sanok?

Co zrobiono, aby Wójctostwo znalazło się w rękach polskich? Czy dużo Polaków kupiło grunta w Zagórze? Czy może stanie się z Zagórzem, Dąbrówką lub Wójctostwem, to co się stało ze Srogowem, aby później tem więcej Rusinów napływało do Sanoka, z początku niepozornych drwali i nosiwodów, którzy w drugim pokoleniu pomnożą kadry sojuszników dla wrogich nam syonistów.

A co u nas uczyniono, aby podnieść moralnie i ekonomicznie tych najmłodszych mieszczan, tych włościan z dawnej Posady sanockiej, tych którzy tak dzielnie — murem, solidarnie stanęli przeciw wrogim zakusom sojuszu syoniskoruskiego przy ostatnich wyborach?!

Czy kto pomyśli o tem, że mieszczankę z Posady należy nauczyć gospodarzyć w ogrodzie i jak ma obchodzić się z nabiałem, że co roku opuszcza Zakład w Zielonowej po kilkadziesiąt włościanek wyszkolonych w hodowli i tuczenia drobiu.

W Korczyniu, zapadłej miejscinie pod Krosnem, można było stworzyć szkołę gospodyń wiejskich, w Jaworowie, w Zubrzy, Dawidowie i t. p. można stwarzać stowarzyszenia współdziałce dla wyrobu pończoch, trykotów, koronek, guzików i t. p., — nam to nie potrzebne. My czekamy, aż rada się ukonstytuuje, ona przecież będzie myśleć za społeczeństwo!

Wieś Albigowa pod Łańcutem może mieć fabrykę cegły, dachówek i drenów, włościanie w Albigowej potrafią znaleźć zarobek w przemyśle, który sami stworzyli. My czekamy, a mając w miejscu znakomitą glinę, sprowadzać będziemy cegły z Zagórze, a miasto kupować będzie nadal cegłę do budowy własnych gmachów, — obywatele zaś sprowadzać będą dachówkę z Czech, Moraw lub Niemiec. Każdą odrobinę zboża musi sanocki obywatel, rolnik wieś do obcych młynów, lub kupować gotową mąkę, gdyż u nas jakoś ciężko wyzyskać się wodną Sanu i okolicznych potoków.

Dreny — wszak to w Sanoku rzecz niekonieczna. Niech na pastwisku gminnym, naprzeciw cementarza brnie bydło po kolana — w zakwaszonym pastwisku, z melioracją poczekać przecie możemy!

Włościanie w Warzeczach, Moderówce mogli przeprowadzić melioracje, — my zrobimy to później, — nam wystarczy, gdy bezradny obywatel sanocki, prowadzi na sznurze 2 krowięta kilka kilometrów, aby je paść na miedzy — bo niema go kto nauczyć, jak siać mieszanki trawy, jak żywić krowę w stajni, a nie tracić siły roboczej jednego człowieka przez cały dzień dla dwóch krow.

Są gdzieindziej zimowe kursy rolnicze, nam wystarczy, gdy codziennie rano, obok postoju fiaków obserwować możemy stojących i próżnujących gospodarzy z dawnej

Ludwik Glatman.

11)

## KACHNA STRUSIÓWNA. Obrazek historyczny.

(Ciąg dalszy).

Kachna, która jedyny dotąd ratunek p. Adama w zupełnej klęsce Tatarów widziała, usłyszawszy te słowa, takiem się zaniosła głaniem, iż matka, bojąc się o jej zdrowie, gwałtem ją usiłowała zawieść do innej komnaty, ale dziewczoja ocierając łzy, opierała się jej mówiąc: — Pozwól matko, niech choć ulgę w bólu temu, który z nim walczył.

Tu zwróciła się do p. Strzemeskiego złożonego na łożu.

Rycerz strzaskane miał ramię i obóczyk. Rana znacznym wpływem krwi osłabiła go, a kości dotąd w obozie nie złożone szalony ból sprawiała. Nie skarżył się jednak żołnierz i z zaciśniętymi wargami srogie cierpienia znosił w milczeniu. Dziewoja postanowiła go krokiem nie odstępować. Czuli, że ulży zranionemu sercu, kojąc rany drugich.

Chciała postać do obozu po lekarza, ale zbyt ciężkiem się to okazało, bo gdy wła-

śnie łamała sobie głowę, skąd najspieszniejszą dostać pomoc, usłyszała za sobą basowe: *Laudetur Jesus Christus!* i we drzwiach ukazał się człowiek otyły, o twarzy gładkiej, owalnej, w zakonną suknię przybrany.

— Brat Wilem! — krzyknęła dziewczoja. — Niebo nam was sprowadza!

Był to bracišek Jezuitów, znany w całej Polsce jako lekarz praktyczny i w sztuce swej wielce biegły. Znała go dobrze starościanka, bracišek bowiem rzemieślnym dyszlem wędrując, nieraz na Podzamcze zaglądał, cudowne „Wilemowskie proszki\*\*“ na ból głowy i sławne plastry pomocne na wszystkie rany rozwoził, a tak był lubiany wszędzie, że go sobie niemal wydzierano.

— Skądże do nas droga? — spytała.

— Zwiedzieli się dobrzy ludzie o przegodzie p. Strzemeskiego i posłali mię z pomocą.

— To zapewne sam hetman — słabym głosem dorzucił p. Strzemeski.

— A jużci p. Koniępcolski wiedząc jako ranieni jesteście, w te pędy mię tu wyprawił.

— Niechże mu Bóg zapłaci. Cóż tam w obozie nowego?

\*) Była to pierwsza chinina w Polsce.

— Jak dotąd nic pewnego niema. Nieprzyjacieli trzyma się za Dniestrem i tylko naszych harcem zabawia. Hetman bojąc się, aby tymczasem plonu za górami nie uwodził, chce zmyślić ustąpienie i wieczorem ogniów przygasiwszy, pójdzie na noc ku Bołszowcom. aby pogan na Popławnickie pola wywieść i bitwę im wydać.

Słowa te nową otuchą napełniły serca obecnych. Zakonnik tymczasem dobywał z szkatuły różne maści i szybko się brał do opatrzenia rany.

— Sławnie wy ludziska na tamten świat wyprawiać umiecie — mówił raniony żołnierz, podnosząc się z trudnością na łożu, — a choć to tam czyście piękno i błogo jest, ano ja radbym jeszcze choć tyle pożyć, abym wiedział, że Tatarzyn pobity.

I opierał się zakonnikowi utrzymując, że to zbyt nie fatygi, jako że Bóg, czas, a wódki potężne prędzej do *malum* zlecą, niżli najcudowniejsze leki.

— Cała wasza sztuka ize, skoro bowiem kres żywota przyjdzie, — nielża człeku, jeno jechać trzeba.

Kachna wzbraniała mu głośno mówić i spokój zalecała, ale daremno, rycerz bowiem ból tań, a co chwila inne zadawał pytanie:

M. Stefański **Sanok poleca:**

Bieliznę męską, kapelusze, czapki, obuwie, galanterye, krawaty, pończochy, rękawiczki, perfumerye, kufry i necesery.

Posady sanockiej, jak czekają na biedny zarobek z furmanki.

Ba, nam wystarczy, że w Sanoku, mieście obwodowym, nie mamy do dzisiaj drugiej szkoły! Besko, wiesz, dąży, by mieć szkołę 4. klasową, a u nas na Posadzku sanockiej najniższy typ szkoły ludowej ma wystarczyć! Czy byłoby to może bez korzyści dla tych najmłodszych obywateli, aby ich kursa kilkotygodniowe w zimie uczyły, jak to rozwinęła się we Francji gospodarka na małych obszarach ziemi.

I tak to wiele i wiele takich wątpliwości nasuwa się do głowy, a na nią ciężka roboty tych włóścian z Dohy, tych z Albogowej i wielu, wielu innych daje nam odpowiedź. Oni już zrozumieli ważność asocjacji, bo u nich dawno tkwiła myśl: „Gromada to wielki człowiek!“ — U nas inaczej! Co głowa, to rozum! „My tu mamy do gadania!“ woła Jaś lub Michaś. — „Co nam tu ma prawić jakiś zawołoka! — Pan, — to niech plac!“ — mówi się do tak zwanego inteligenta, i rośnie rozbrat, przedział i niechęć między nim, a rzemieślnikiem i włóścijaninem.

„U nas nic zrobić nie można!“ kokluduje na to inny domorośli polityk — i wszyscy czekamy! — Ale na co? — Nie wiemy! Ha! jakoś to będzie, czekajmy! — Lecz możeby już raz przestać czekać, — możeby przypomnieli sobie ci umysłowo starsi i ci co najdawniej tu siedzą, że wspólne nas interesują, że nam jedna wielka myśl przyswiecać powinna: podnieść ekonomiczną i moralną kulturę Sanoka, bo go przecież jednako wszyscy kochamy; — szukać, co nas łączyć może, a nie dzielić, tworzyć związki współdzielcze, by wytwarzać w miejscu wszystko, co się da! — by wyłączyć pośredników między konsumentem, a producentem, — wówczas podniesie się Sanok, a z nim i przez niego stara, dawna, a tak przez nas ukochana część naszej Ojczyzny!

## Ruch ludności w cyfrach

w r. 1910. w Sanoku.

Według zestawienia opracowanego przez star. fizyka p. Dr. Jacka Jabłońskiego było zaślubin w r. 1910. w Sanoku 78, a urodziło się dzieci żywych 217, nieślubnych żydowskich 74, martwo urodzonych 18, przy pomocy położnych 260.

— A nie słyszałeś tam waćpan, czy o p. Kalinowskim jakich dobrych wieści niema?

— Nie bądźże waćpan boleściwy — rzekła starościanka, lży gwałtem tłumiacz, — czekajmy zwycięstwa, to i p. Adama ujrzymy.

— Ujrzymy — oj ujrzymy! — ano na przód waćpannę Kantymirowi na hańbę damy, — zartował husarz — bo nam już innej rady na jego ujrzanie nie znalazł. Ale się waćpanna śmieje z moich gadań. Raczej ten zacy rycerz życie poświęci, a polskiego imienia na hańbę nie odda.

Kachna słowa nie rzekła, ale z twarzy przybladłej i ciężkich westchnień znać było, że serce w srogiej walce się boryka, — zmarszczki na czole niegdyś wesołem świadczyły, że w tej kształtnej główce jakieś poważne dojrzewiały plany.

Gdy rozważy w duchu wszystko, co ją spotkało, rozum się jej w głowie miesza. — Oto za kilka dni ślubować ma starcowi, a ten, którego sercem wybrała, za nią głowę dać musi. Wszak p. Kalinowski niechybnie zginie, jeżeli jej Kantymir po dobrej woli lub przemocy nie posiadzie.

Od czasu powrotu starosty braclawskiego, nieszczęście in trop za nią idzie i czepia się nietylko jej, ale i tych, których dziewczoja dusznje miłuje. Ona zasmuciła, rodzica, nieznanując jego woli, ona na cały dom sprowadziła smutki, zale i ciężkie terminy. Do winy wprowadzi się nie poczuwa, bo czyż może się obwiniać o to, że p. Adama nad życie pokochała? A jednak serce szepcze: „Przez ciebie i dla ciebie to wszystko złe,

W tym samym czasie zmarło w Sanoku ogółem 206 osób, między niemi stósownie do wieku zmarło w pierwszym miesiącu życia 14, w pierwszym roku 31, dzieci do lat 5 umarło 30, od 5 do 15 roku życia 14 osób, dorosłych od 15 do 30 roku 17 osób, od 30 do 50 roku życia 24 osób, od 50 do 70 roku życia 40 osób, ponad 70 lat życia 36 osób.

Wedle przyczyn śmierci zmarło: na wrodzone osłabienie 1 dziecko, na gruźlicę płuc 29 osób, na zapalenie płuc 36 osób, na błonicę (dyfteryja) 10 osób, na koklusz 4 osoby, na ospę nikt, na płonicę (szkarlatynę) nikt, na odrę 8 osób, na dur plamisty nikt, na dur brzusny 8, wypadku czerwonki nie było, na niezyt jelit 3 dzieci, choleryny, gorączki pologowej, chorób przyrannych i innych zakaźnych lub nabytych od zwierząt nie było wcale, na apopleksję zginęła 1 osoba, na wady serca 8 osób, na choroby innych organów 86 osób, na złośliwe nowotwory 8 osób, wskutek przypadkowego uszkodzenia 1 osoba, śmiercią samobójczą 3 osoby, mordu nie było ani jednego. Razem 206 osób.

Stosunkowo do r. 1909. było zaślubin więcej o 21, urodzin mniej o 34, martwo urodzonych ta sama ilość, urodzonych przy pomocy położnej więcej o 33 razy.

Śmiertelność niemal ta sama: w r. 1909. umarło 205, w r. 1910. umarło 206 osób. Gruźlicy i zapalenia płuc było w r. 1910. więcej o 14 śmiertelnych wypadków, błonicy więcej o 3 wypadki, koklusu więcej o 3, odrę o 8, tyfusu brzusznego o 4, złośliwych nowotworów o 2.

Mniej niż w r. 1909. było: płonicy o 9 wypadków, niezytu jelit u dzieci o 8, apopleksji o 4, wad serca o 5, złośliwych nowotworów o 2, przypadkowego uszkodzenia o 4, samobójstw o 2. Inne ważne przyczyny choroby równe tak samo w r. 1909. jak i w r. 1910.

Ogólny procent śmiertelności w r. 1910. wynosił 204 pro mille.

Zestawiając cyfry z ostatnich lat pięciu w Sanoku wraz z Posadą sanocką, można się przekonać, że ilość zaślubin stale się zmniejsza.

I tak w r. 1906. było zaślubin 107

w r. 1907. „ „ 89

w r. 1908. „ „ 80

w r. 1909. „ „ 57

a w r. 1910. „ „ 78

Rok więc 1910. dopiero nieco poprawił do ena zbankrutowane akcyje hymenu.

Ilość urodzin w ostatnich pięciu latach także stanowiąc się zmniejsza, jak to poniższe zestawienie wskazuje:

w 1906 r. było urodzin	294
„ 1907. „ „	305
„ 1908. „ „	321
„ 1909. „ „	251
„ 1910. „ „	217.

Śmiertelność waha się, i tak w r. 1906. umarło 202 osób, w 1907. umarło 161 osób, w 1908. — 243 osób, w 1909. — 205 osób, w 1910. — 206 osób.

Choroby płuc wahaają się między 80 a 60 rocznie, najgorszy rok pod tym względem był 1908, gdzie było 78 wypadków, najlepszy 1909, bo tylko 51 wypadków.

Z chorób epidemicznych umarło: na płonicę w r. 1906. osób 8, w r. 1907. — 2 osoby, w 1908 — 13 osób, w 1909 — 9 osób, a w r. 1910. nie było śmiertelnego wypadku płonicy. Na dur brzusny umarło w r. 1906. 6 osób, w 1907 — 5 osób, w 1908 — 4 osoby, w 1909 — 4 osoby, w 1910 — 8 osób.

Powyzsze nader cenne zestawienia wskazują: że choroby nagminne w Sanoku tak dalece nie panują, że osławiony dur brzusny (tyfus) sanocki t. zw. endemiczny obecnie występuje bardzo mało i że wogóle stosunki zdrowotne w samem mieście w stosunku do śmiertelności w powiecie są wcale korzystne, bo gdy w powiecie sanockim procent śmiertelności dochodzi 22.4, w Sanoku mamy 20.4. Miejmy nadzieję, że gdy zostaną zaprowadzone wodociągi, procent śmiertelności obniży się z całą pewnością o 2 lub 3<sup>o</sup>/<sub>10</sub>, a wtedy Sanok będzie należał do miast o najniższym procentie śmiertelności. Raz nawet w r. 1907. procent ten wynosił tylko 16.8 pro mille.

## Z PROWINCYI.

Zagórz, 8 marca 1911.

Rusini zaczynają się bawić! Lud ruski w Czaszynie, wiosce położonej o 4 kilometry od Zagorza przez poprzedniego księdza został przygotowany w duchu Ukrainców, obecny zaś, ks. N.N., moskalofil zawodowy, pracuje, by ze swych owieczek porobić wiernych poddanych cara i założył czytelną im. Kaczkowskiego, czemu się parafianie uporczywie sprzeciwiają. W tę niedzielę chcąc zrobić uczyste otwarcie tej czytelnicy, wybrali się Zagórzcy moskalofilowie z ks. Kałużniakiem i głównym wodzirejem ich Kiszką na czele, aby tamże z tej okazji urządzić ruskie przedstawienie i rozbroić tamtejszych Rusinów, przeciągając ich na moskalofilów. Trafili jednak na opór, bo Czaszyniaki z żonami i dziećmi zgromadzili się przed czytelną i narobili hałasu grożąc, że niedopuszczą pod żadnym warunkiem do wprowadzenia moskalofilskiej gospodarki i kto wie, jakby się było skończyło, bo byli uzbrojeni w pałki i inne przybory bojowe, gdyby nie obecni żandarmi, którzy ułatwili Zagórzskim moskalofilom ucieczkę, a poszło im to dość łatwo, bo uciekli trzema nadładowanymi wozami. Czaszyniaki obraz cara dany przez księdza do czytelnicy zniszczyli i na obornik wyrzucili, wołając: „My tu cara nie potrzebujemy, by nam sprowadził pańszczyznę!“ Rusini z Czaszyna oświadczyli już raz swemu parochowi, że, jeżeli nie zaprzestanie swej agitacji moskalofilskiej i nie przestanie ich przesyładować, to go zapakują do worka i odwożą do biskupa, sami zaś przepisać się dadzą na Polaków.

Do czego to doprowadzają agitacje księży ruskich; — zamiast wpajać w lud miłość bliźniego, bawią się w agitacje wpajają w lud jad nienawiści, a stąd następują bójki i procesy.

Sfinks.

## KRONIKA.

Daleko jeszcze do tego...! Wiele krzyku i hałasu w sferach naszej inteligencji polskiej i ruskiej narobiła notatka w przeszłym numerze „Tygodnika“ p. t. „Piknik ukraiński“. Tu i ówdzie dają się słyszeć głosy usprawiedliwienia, że się wolno bawić każdemu, gdzie mu się podoba, a nawet korespondent z Sanoka do krakowskich „Nowin“ w radośnym peanie wychwala te błogie czasy, w których Sanoczanie tą wesołą zabawą dali pierwszy w kraju impuls do wzajemnego zbratania się z Ukraincami.

(C. d. n.).

Hola! — Nie tędy droga moi panowie i panie! — Przeciwnikami zbratania nie jesteśmy, ale w tak ciężkich dla nas Polaków czasach, w obec niezastępliwych jeszcze zwłok ś. i nieodżałowanej pamięci namiestnika Andrzeja Potockiego, w obec przewrotniej perfidji Ukraińców (że tylko wspomniemy obecny proces uniwersytecki we Lwowie), wobec ciągłych zjadliwych i nienawistnych napaści na nas z ich strony — wszędzie i i na każdym kroku, a więc i w publicznych, towarzyskich zabawach i zebraniach powinniśmy bronić naszej godności narodowej, zwłaszcza dziś, gdy od Zbrucza po San wre całą siłą podniecana przez nich agitacja ukraińska budząca w ludzie ruskim nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Raz niech już ustanie nasza karmelkowo-grzechna polityka ustępowania na każdym kroku Rusinom, nawet w drobnych jak zabawy towarzyskie sprawach, a gdy oni zechcą uszanować nasze zasługi cywilizacyjne, naszą przeszłość, nasze uczucia i prawa należne polskiej cywilizacji na odwiecznym dziedzictwie Kazimierza Wielkiego, gdy przyjdą sami do przekonania, że należy kajać się i żałować za wielkie grzechy i krzywdy wyrządzone narodowi polskiemu, i czynem to okazać, wówczas rozwiązana być może zawiła dotąd kwestya narodowościowa i nastaną czasy wspólne, co daje Boże, zbratania i poźycia! Wobec tego jednak, co dotąd robią Ukraińcy, daleko jeszcze do tego!

**Wiadomości osobiste.** P. Wacław Suchowiak drugi dyrektor tut. fabryki wagonów został powołany na zaszczytne stanowisko nadzw. profesora politechniki we Lwowie, agendy zaś jego rozdzielono w fabryce sanockiej na dwie części w ten sposób, że inżynierowie p. Aleksander Frankowski obejmie dział wagonowy, a p. Jerzy Jasiński dział maszynowy.

**Dziś niedziela informacyjna** w tutejszym gimnazjum po I. konferencyi drugiego półroczu.

**Powszechnie wykłady uniwersyteckie.** Trzeci wykład będzie miał dziś, w niedzielę w sali Sokoła prof. gimnazjalny p. Jan Augustyński p. t. „Starożytna rzeźba grecka“ (z obrazami świetnymi). Początek o godzinie 4. popołudniu.

**Stały kinoteatr w Sanoku** — dają pierwsze przedstawienie już w sobotę 18. b. m. Będą dane 3 produkcje od godz. 4—6, 6—8 i od 8—10. o nader interesujących obrazach. Ci, co lubią się rozczulać, będą mieli wstrząsające dramaty, nie braknie też scen i obrazów komicznych, a szczególniejsze pożyteczne dla starszych i młodzieży są zdjęcia treści naukowej. Muzyka własna. Szczegółowe programy będziemy podawać co tydzień — w ogłoszeniach „Tygodnika“. Publiczność sanocka, która już dawno wyczekiwała tak miłej rozrywki, powita nowy kinoteatr z niekłamną radością!

**Przypominamy**, że Koncert p. Teodora Pollaka pianisty kompozytora ze Lwowa odbędzie się dnia 16. b. m. we czwartek w sali tut. Sokoła.

**Konferencya kolejowa.** Wydział powiatowy zwołał konferencyę w sprawie wstawienia obecnie do programu kolejowego budowy kolei Brzozów-Krosno. W konferencyi wzięli udział marszałek powiatu, burmistrz miasta, członkowie Rady powiatowej, cała inteligencya miejscowa, przedstawiciele wszystkich gmin w powiecie, oraz posłowie miejscy i okręgowi, razem przeszło 400 osób. Marszałek powiatu zagał obrady, podnosząc między innymi, że wchodzą w drogę kolej z Przemysła przez Brzozów do Krosna, bo też kolej ta potężnych ma opiekunów — przewodził im w osobie byłego wiceprezesa dr. Czaykowskiego z Przemysła, ks. Władysława Sapiechy z Krasiczyna, pp. Skrzyńskich z Nozdzca i Bachurza, OO. Jezuitów ze Starej wsi, posła Białego z Brzozowa, posła Stapińskiego z Haczowa i posła Jabłońskiego z Krosna. Sprawa jednak nasza dotąd wychodziła zwycięsko, bo za nią przemawiała niezaprzeczona jej słuszność. Staje nam jednak w poprzek kolej Krosno-Brzozów-Przemysł i to dlatego, że kolej ta ma obecnie opiekuna w delegacyach, posła Białego, który przy sposobności targu z rządem o odszkodowanie w koniencjach ludowych za konieczności państwowe, może przemówić

za swoją koleją, podczas gdy za koleją naszą nie ma kto się ująć — chyba jej słuszna racya.

W takiej tedy chwili — kończył p. marszałek swoje przemówienie — czulem się w obowiązku zawezwać panów do wspólnej narady i obrony, a także zaprosić szan. posłów naszego okręgu, iżby oni wytłumaczyli się z zarzutem, jaki nam dziś postawić wolno, dla czego wybrali do delegacyi wroga naszej sprawy w chwili, gdy tam prowadzi się przetarg o koleje lokalne, czyli o naszą skórę idzie, a wreszcie musimy zapytać naszych reprezentantów, jak myślą nas bronić, czy są w stanie obronić naszą sprawę przed tak wielkim niebezpieczeństwem, jakie jej obecnie zagraża?

Po przemowach, które w sposób dosadny i wyczerpujący dowodziły konieczności budowy kolei w naszym powiecie, po zakończeniu dyskusyi marszałek podał pod głosowanie rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto.

Rezolucya, wystosowana do prezydenta Bieniertha, ministra kolei Głabińskiego i prezydium Koła polskiego brzmi:

„Zgromadzeni na konferencyi kolejowej w dniu 2 marca 1911 przedstawiciele całego powiatu proszą o przystąpienie w najkrótszym czasie do budowy wspomnianej kolei“.

Prócz tego uchwalono wysłać pismo do prezesa polskiego stronnictwa ludowego, posła Stapińskiego z prośbą o użycie wpływu, aby budowa kolei podjęta została w najbliższym programie.

— Nareszcie! — powiada sobie ucieszony Sanoczanin — przecież raz będziemy mieć kolej do Brzozowa, przecież raz nasz marszałek i nasi posłowie zerwali się do czynu!

Jednak mówiąc między nami, Zwodne losów są nadzieje, Nie tak łatwo to z posłami, Słuchaj, patrzaj, co się dzieje!

Oto na tej konferencyi nie szło wcale o Sanok, lecz niestety była to konferencya zwołana 2. b. m. przez marszałka pow. hr. Mikołaja Reya do Pilzna i szło o miasta Pilzno-Jasło, które czują się zagrożonemi budową Brzozów-Krosno! My w Sanoku mieliśmy dość czasu, gdy budowano kolej węgierską z Zagórza, a dziś mamy jeszcze dużo czasu do starania się o połączenie z Brzozowem!... *Comme chez nous!*. Po sanocku!...

**Z sali sądowej.** Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy sądu kraj. wyz. Paszkiewicza odbyła się w wtorek rozprawa karna przeciw Janowi Melnikowi o zbrodnie oszustwa. Melnik, to drugie wydanie Kuńczyka, a chociaż stawał on nie przed sądem przysięgłych, ponieważ wyrządzona przezeń szkoda wynosi tylko 532 kor., to jednak równie sprytnie, a chytrze i podstępnie „pracował“ on na kawałek chleba.

Przybył on z okolic Dobromila do Raj-ska, a stąd do Buksa w powiecie Liskim, gdzie był zajęty wyrabianiem gontów. W karczmie rozpowiadał, że on wszystko wie, na wszystko poradzi, bo służył przy wojsku. To też zaraz znalazł klientelę. Zgłosił się do niego między innymi po poradę niejaki Jurko Bełej, któremu i jego żonie 26-letniej Annie coś w nocy „po nogach i koło piersi przyliga“. Melnik dał mu dwa lekarstwa, w dwu flaszeczkach, jedna jak twierdził przy prawie, napełniona wódką, zaprawioną korą z drzewa bukowego, druga wodą święconą. Wedle recepty tego lekarza jedno lekarstwo mieli jego pacjenci zażywać wewnętrznie na czczo, drugie zewnętrznie przez nacieranie chorego miejsca najmniejszym palcem lewej ręki. Za te lekarstwa i poradę kazał sobie zapłacić Melnik 50 kor., a gdy nastąpi polepszenie, drugie 50 kor. Lekarstwa jednak nie skutkowały, Melnik więc okazał swych pacjentów jakąś hubką, a ci placili mu dalej żądane honorarya. Ostatecznie orzekł Melnik że Bełejowa ma złego ducha w sobie, którego trzeba wypędzić, a co on także potrafi, bo on wsio zna. Kazał więc Bełejowi żonę zresztą zupełnie zdrową wynieść na plecach do stodoły, bo jak zapewniał, djabła w domu wypędzić się nie da. W stodole posadził Bełeją na pręgę, a Bełejową na jego kolanach, następnie dał Bełejowej cztery jaja kurze i przy jakichś mruczanych przez niego „mamrotach“ poleciał jej, by jajami temi rzucała na cztery kąty stodoły, to djabeł z niej wyjdzie. Cie-

mni Bełejowie to wszystko zrobili, ale to nie pomogło, Melnik więc uprawiał dalej praktyki z wypędzaniem djabła z Bełejowej w stodole, dając jej wachać coś świecącego, oczywiście nie bezinteresownie.

W trakcie tych konsultacyi skarżyli się Bełejowie, że im ojciec Mikołaj nie chce gruntu zapisać, bo macocha młodego Bełejy jest temu przeciwna, Melnik i na to przyrzekł im dać radę, aby ojciec im grunt zapisał, a macocha, względnie teściowa, aby nie „pyskowała“. Dał Bełejom pruchną, które niepostrzeżenie mieli oni ojcu i macosze wysypać do cholewy.

Lekarstwo to miało na pewno poskutkować, by stary Belej zapisał swym dzieciom grunt, a macocha była dobrą. Gdy jednak wszystkie te rady nie odniosły skutku, a Bełejowie pożyczanymi pieniędzmi zapłacili Melnikowi 532 kor., sprawa doszła do wiadomości Żandarmeryi, która znalazła lekarstwo i na Melnika, Melnik więc, który był już kilkakrotnie karany za kradzież, raz nawet 15-sto miesięcznym więzieniem, zasądzony został na karę 3 miesięcznego ciężkiego więzienia. Melnik wyrok przyjął, lecz prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

**Jupe - Culotte w Sanoku.** Wtajemniczeni w arkana toaletowe pewnej damy sanockiej dowiadujemy się, że owa strojnisia obstałowa sobie oryginalne „jupe-culotte“ w pracowni Grabowskiego w Krakowie i że „exprimable“ te już do Sanoka nadeszły. Nadobna pani wstydzi się jednak na razie pokazać publicznie w nieznanym dotąd stroju, to też dla wypróbowania opinii publicznej ku uciesze wszystkich gapioń sanockich „hajdawery“ te będą figurować czas jakiś na wystawie w handlu p. M. Stefańskiego, nim się dostaną na okazałe kształty owej damy.

**Omyłka druku.** Antoni Kuńczyk, który 23. lutego przez sąd przysięgłych został uznany winnym zbrodni oszustwa, uwiedzenia i nakłaniania do fałszywych zeznań, skazany został na karę 5 lat, a nie, jak to w poprzednim nrze Tygodnika podano, 4 miesięcy ciężkiego więzienia. Kuńczyk nie zgłosił zażalenia przeciw wyrokowi.

**Zniszczenie starożytno kościółka.** O niezwykłym fakcie wandalizmu donoszą nam z Krosna: „Znów niestety zanotować przychodzi nader smutny fakt wandalizmu wobec starożytnej pamiętki spełniony. Piękny staropolski drewniany kościółek w Kroścuken Wyżnem uległ całkowitemu zniszczeniu. Otoczony gęstwą starych lip i wiązków przez kilkaset lat przylgował się swym pięknym kształtem w modych falach Wisłoka u jego stóp szemrzących. Smukło strzelał ku górze drewnianą wieżą, a dołem rozpościerał swe przeliczne „soboty“, podcienia, jak skrzydła opiekuńcze, pod które się wieni garnęli. U szczytu cicho śpiewała sygnatka, jak turkawka leśna, a ze starej dzwonicy odywały się dzwony, jak smętne echo mioniej przeszłości. Do ostatniej chwili zdawało się, że się uda ten zabytek przeszłości od zagłady ocalić, zwłaszcza, że nawet p. konserwator z Krakowa zajął się tą sprawą. Atoli zamek wprowadzony do duszy polskiego chłopca zaemił w nim naturalny instykt piękna i zamiłowanie pamiętek. Skrajny materializm przeszczenił w nasz lud z otchłani fabryk amerykańskich, popycha go do zaciekłego zniszczenia wszystkiego, co tchnie wyższym polem prawdziwej cywilizacyi i kultury. W braku oficjalnego zezwolenia na rozebranie starego kościółka, zmobilizowano nieoficjalnie zastępy młodzieży wiejskiej. Zastępy te w samą środę popielcową uzbrojone w piły i topory w przeciągu kilku godzin uroczy i sędziwy przybytek Boży zwały w gruz, tak, że po nim nie pozostało ani śladu. Fakt ten niesłychany podaje bez komentarzy do szerszej wiadomości. Do władz samych pozwól sobie tylko skromnie skierować zapytanie: czy w istocie są tak dziś bezsilne, że nie zdołają ludu powstrzymać od takiej samowoli i od takiego wandalizmu?“

Naczelnicy i odpowiedzialny redaktor:

LUDWIK GLATMAN.

## NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

## Dr. J. Chotiner

b. lekarz okręgowy w Bukowsku przesiedlił się do Sanoka i mieszka przy ulicy Kościuszki w domu WP. Dr. Eichla, adwokata (przy aptecce obwodowej).

## Dr. med. ADOLF SASS

b. sekundarysz c. k. szpitala Wilhelminy po odbytych studiach w Krakowie, Wiedniu i Berlinie osiedlił się w Bukowsku, koło Sanoka — i mieszka w domu Dra Chotinera.

A LA VILLE DE PARIS  
MAKS KORNREICH w Sanoku

zawiadamia, że do handlu jego (ul. Jagiellońska l. 55.) nadszedł świeży transport na sezon wiosenny

## KAPELUSZY MĘSKICH

firm: G. B. Borsalino fu Lazaro & Comp., c. k. nadworn. dostawcy Wilhelma Plessa, Christis, i prawdziwe Panama Angielskie męskie i damskie. Wielki wybór obuwia amerykańskiego i bielizny męskiej, krawaty etc.

W sklepie zajęta jest stale z salonów wiedeńskich „MODYSTKA“ przybierająca nader gustownie kapelusze damskie, których wielki wybór z Wiednia sprowadziłem.

Ceny nader umiarkowane.

1—

**Cierpicie bóle?** Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiłście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller'a z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy. Elsaplatz Nr. 260. Kroczyca.

**„ESPERANTO“** Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim. Zafatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów, transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku. Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku. **A. GAŦKOWSKI** w Sanoku. 20—26

E:  $\frac{2523}{4}/10$ .

## Edykt licytacyjny.

Dnia 31. marca 1911. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja realności objętej whl. 212. ks. grt. gm. Zagórz.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 3220 kor. Najniższa cena wynosi 2146 kor. 68 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.  
dnia 6. lutego 1911. 2—2

„w zdrowem ciele — zdrowy duch!“

Najważniejszym czynnikiem w życiu jest zdrowie. Najważniejszym czynnikiem zdrowia jest oświata. Najważniejszym czynnikiem oświaty jest znajomość higieny.

Kto chce być zdrowym, Kto chce być prawdziwie oświaty, Kto chce się zaznajomić z prawidłami higieny, niechaj zaabonuje sobie miesięcznik „Przewodnik Zdrowia“.

## „PRZEWODNIK ZDROWIA“

jest niezbędnym dla wszystkich zawodów i stanów; powinien go czytać: Każdy robotnik, każdy rzemieślnik, każdy przemysłowiec!!!

Przedpłata całoroczna wynosi 6 kor. Ekspedycja „Przewodnika Zdrowia“ Gzarnowski Berlin Nr. 58. 27. Weissenburgerstr.

Star, lekarza sztabowego i fizyka Dr. S. Schmidta  
SŁYNNY  
OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za kor. 4 flaszkę z opisem użycia przez aptekę

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Firma eksportowa  
Antoniego Wolińskiego  
w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich. Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszcianie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

32—52

Lcz. E:  $\frac{904}{7}/10$ .

## Edykt licytacyjny.

Dnia 6. kwietnia 1911. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja 1) realności objętych whl. 238. i 2) 311. ks. gr. gm. Zagórz.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione ad 1) t. j. whl. 238. na 583 kor., a whl. 311. na 138 kor.

Najniższa cena wynosi ad 1) 388 kor. 67 hal. ad 2) 92 kor. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.  
dnia 6. lutego 1911. 1—2

**HOTEL IMPERIAL**  
RESTAURACJA i KAWIARNIA  
W SANOKU  
przy ulicy Jagiellońskiej.  
Smaczne obiady i kolacje.  
Pokoje po umiarkowanych cenach. 34—52

Potrzebna jest panna  
do biura technicznego  
Wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

## Mieszkanie

kawalerskie o 2. pokojach na I. piętrze przy ul. Sobieskiego l. 339. jest od 1. marca b. r. DO WYNAJĘCIA.

Poszukuje się  
panny do sklepu

Zgłoszenia w Cukierni Z. Peszkowskiego.

B. Nauczyciel Gimnazjum i  
Seminaryum naucz. żeńsk.

poszukuje lekcyi. Przygotowuje prywatystów i prywatystki do Gimnazjum, do Seminaryum naucz. i do maturoz do Seminaryum naucz. zwłaszcza z niemieckiego, z literatury polskiej i historii. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnika“ ul. Podgórze (dom Taborowskiego).